

## **Zaślepieni kręceniem lodów**

„Hańba!, hańba!, krzyczały z sejmowej galerii pielęgniarki podczas głosowania nad pakietem zdrowotnym Platformy Obywatelskiej. „Jest nas coraz mniej” – głosił ich transparent, który, nie wiadomo dlaczego, nie spodobał strażnikowi straży marszałkowskiej, bo zaczął go im wrywać, co mogli zobaczyć wszyscy telewidzowie TVP INFO. Szarpał się z tymi samymi bohaterskimi pielęgniarkami, które jeszcze rok temu organizowały strajk przed kancelarią Rady Ministrów, połączony z okupacją gabinetu premiera Jarosława Kaczyńskiego. Strajk będący w mediach hitem sezonu, sympatycznie nazywany do dziś „białym miasteczkiem”, z własną codzienną gazetą, wydawaną przy pomocy środowiska „Wyborczej” i licznymi gośćmi odwiedzającymi strajkujące pielęgniarki, aby „pochylić” się nad ich losem. Chyba najwięcej „w białym miasteczku” było pani Ewy Kopacz i dziennikarzy, szczególnie TVN-u, którzy z walterowską gorliwością nadawali swój program non-stop. Pielęgniarki były wtedy cacy, bo chodziło o walkę z rządem Jarosława Kaczyńskiego.

Jeżeli ustawy Platformy Obywatelskiej wejdą w życie, czas związków zawodowych pielęgniarek skończy się ostatecznie. Szefowa związku Dorota Gardias i sekundujący jej związkowiec lekarzy, dr Krzysztof Bukiel, najprawdopodobniej nie znajdą nigdzie zatrudnienia, bo jaka spółka prawa handlowego będzie chciała mieć wśród swoich pracowników szefów związków zawodowych, nieusuwalnych z pracy z mocy ustawy. Związki

zawodowe tracą rację bytu w spółkach prawa handlowego, a osoby zainteresowane założeniem związku muszą liczyć się z tym, że już na etapie takiego pomysłu będą usuwane z pracy pod byle pretekstem. Pielęgniarek będzie nie tylko mniej, ale jako pozbawione swojej reprezentacji będą zarabiały tylko tyle, ile zdecyduje zarząd spółki.

Jednym z największych łgarstw Platformy Obywatelskiej jest wmawianie ludziom, że rząd nie prywatyzuje, tylko komercjalizuje, a ustawa o komercjalizacji służby zdrowia nie jest prywatyzacją, tylko oddaniem służby zdrowia, w tym szpitali, samorządom. Kiedy ustawa o komercjalizacji wejdzie w życie, służba zdrowia będzie w nieustannych drgawkach prywatyzacyjnych, ale to już nie będzie problem rządu. I o to chodzi w tej reformie. Zrzucić z państwa odpowiedzialność za służbę zdrowia i przyszły kształt prywatyzacji, dając w ten sposób wybranym bogatym ludziom kręcić lody.

Minister zdrowia Ewa Kopacz nieustannie szantażuje nas, powtarzając, że na taką ustawę czekają pacjenci. Nawet bardzo chorzy pacjenci dobrze wiedzą, że tzw. komercjalizacja nie ma nic wspólnego z jakością leczenia pacjenta. Dopiero powstanie prywatnych spółek w służbie zdrowia będzie decydowało o tym, kto, za ile i jak długo będzie mógł się leczyć.

Spółka prawa handlowego jest najgorszym pomysłem dla publicznej służby zdrowia. Spółka ma prowadzić działalność handlową, gospodarczą, ma dążyć do maksymalizacji zysku, a nie

leczyć pacjentów. Cel spółki z o.o. jest tylko gospodarczy, co zapisano w kodeksie handlowym.

Oczywiście zupełnie czym innym jest, jeżeli to prywatna osoba wybuduje szpital i zechce go prowadzić pod szyldem własnej spółki. Ktoś, kto wyłożył własne pieniądze na budynek, sprzęt medyczny, zatrudnił personel i podejmuje działalność na własne ryzyko, może prowadzić działalność w dowolnej formie; spółki, fundacji, stowarzyszenia, itd.

Łatwo sobie wyobrazić, co będzie się działo w szpitalu, gdy jeden z lekarzy lub bogaty mąż pielęgniarki postanowi wykupić większościowe udziały w spółce, która jest właścicielem szpitala. Jaki lekarz czy ordynator nie będzie zainteresowany wpływem na właścicieli spółki, od których zależy wybór zarządu, dyrektorów, ordynatorów, wysokość gaży i perspektywy rozwoju, w tym wyjazdy zagraniczne na seminaria, itd.? Jak lekarz może koncentrować się na leczeniu, kiedy marzy o tym, by stać się właścicielem czy zarządcą prywatnej spółki?

A jak kształtować się będzie odpowiedzialność władz nowo utworzonej spółki handlowej zarządzającej szpitalem, jeżeli właścicielem będzie samorząd wraz z innymi spółkami handlowymi czy osobami fizycznymi? Kto przejmie na siebie zobowiązania spółki wobec chorego, gdy spółka zbankrutuje, pograży się w długach, będzie zagrożona wysokimi odszkodowaniami za wadliwe operacje i znajdzie się w likwidacji? Czy może wraz z długami spółki syndyk przejmie także na swoje utrzymanie kilku obłożnie chorych? A co może się dzieć ze szpitalem

zorganizowanym w spółkę akcyjną, to już osobny, niestety tragiczny dla pacjenta temat.

Wszędzie tam, gdzie państwo i społeczeństwo jest wysoko rozwinięte, silne, tam mamy do czynienia z państwową służbą zdrowia. W krajach ubogich, skorumpowanych i „trzecich” utrzymuje się prawie wyłącznie prywatna, skomercjalizowana służba zdrowia nastawiona na bogatych.

Polskę stać na sprawną państwową, społeczną służbę zdrowia. Ale jak zatrzymać tych, którzy, gdy tylko zaczęli rządzić państwem, postanowili je likwidować, a na służbie zdrowia koniecznie chcą ukręcić lody?

**Wojciech Reszczyński**

„Nasz Dziennik” 23.10.08

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej PR